

SPRAWA, O KTÓREJ NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ

Odrywanie katolicyzmu od polskości przez komunistów jest niszczeniem samej istoty narodu

UKOLEBKIE państwa polskiego, przed tysiącleciem, stał Kościół, jak dobra matka, dzieląc się wiekową mądrością z wychodzącymi w średniowieczny świat chrześcijański władcami młodego narodu. To, co wiemy o

Polsce przedchrześcijańskiej, to prehistoria. Do historii wchodzi dopiero Polska chrześcijańska i zapisuje nowe karty, w których jest wiele triumfów i klęsk, chwały i upadków, ale nie ma tam jednego — walki państwa z Kościołem. Można sobie teoretycznie wyobrazić Polskę mniejszą, lub większą, można sobie wyobrazić ją biedniejszą, czy bogatszą, choć oczywiście chcemy ją widzieć optymalnie potężną, ale nie można sobie wyobrazić Polski antychrześcijańskiej, bo takiej Polski nigdy nie było. A jeśli nawet byłaby antychrześcijańska to nie będzie to wcale Polska.

Kościół Pow-szechny w Polsce jest instytucją zarazem narodową. Zrósł się z narodem, jak dusza zrośnięta jest z ciałem. Można je rozłączyć tylko zniszczeniem. W ciężkich kolejach losu Kościół stawał się jakby samą instytucją narodu. W dużej mierze jemu zawdzięczamy utrzymanie żywego poczucia jedności narodowej w czasie rozbitcia dzielnicowego po Krzywoustym. W czasie zaborów słowa Polak i katolik były u nas niemal synonimami.

ZATARGI NIE ROZERWAŁY JEDNOŚCI

OCZYWIŚCIE, że tam, gdzie w grę wchodzi element ludzki, bywają konflikty i zatargi. Jak w każdym narodzie bywały one i u nas. Zatarg między Bolesławem Śmiałym, a świętym Stanisławem, polityka kościelna Kazimierza Jagiellończyka, wania Zygmunta Augusta, wpływy encyklopedystów i masonerii za ostatniego króla i w pierwszej połowie XIX wieku nie zdołały jednak jedności pomiędzy polskością a katolicyzmem zagrożić. Przeszliśmy obronną ręką wielki przełom w dziejach Europy, gdy władcy szeregu wielkich państw zerwali nie

tylko łączność swą ze Stolicą Apostolską, ale niejednokrotnie z całą przeszłością chrześcijańską.

Dzieje naszego dwudziestolecia niepodległości między dwiema wojnami światowymi także

do wszystkiego, co polskie i zapowiadających zniszczenie Polski.

Dzięki głębokiemu poczuciu narodowemu i sile, jaką naród ze swej wiary czerpał, przeszła Polska przez 123 lata zaborów

szych uderzeń w obu okupacjach, niemieckiej i sowieckiej, było uderzenie w Kościół i w duchowieństwo. Niemcy wymordowali ogromną ilość księży, w niektórych diecezjach przeszło połowę. W obozach koncentra-

ścioła, zamykania go nie tyle w murach świątyni, ile po prostu zakrystii, aby osłabionemu społecznie i liczbowo, zadać ostateczny cios.

Nie po raz

pierwszy w dzie-

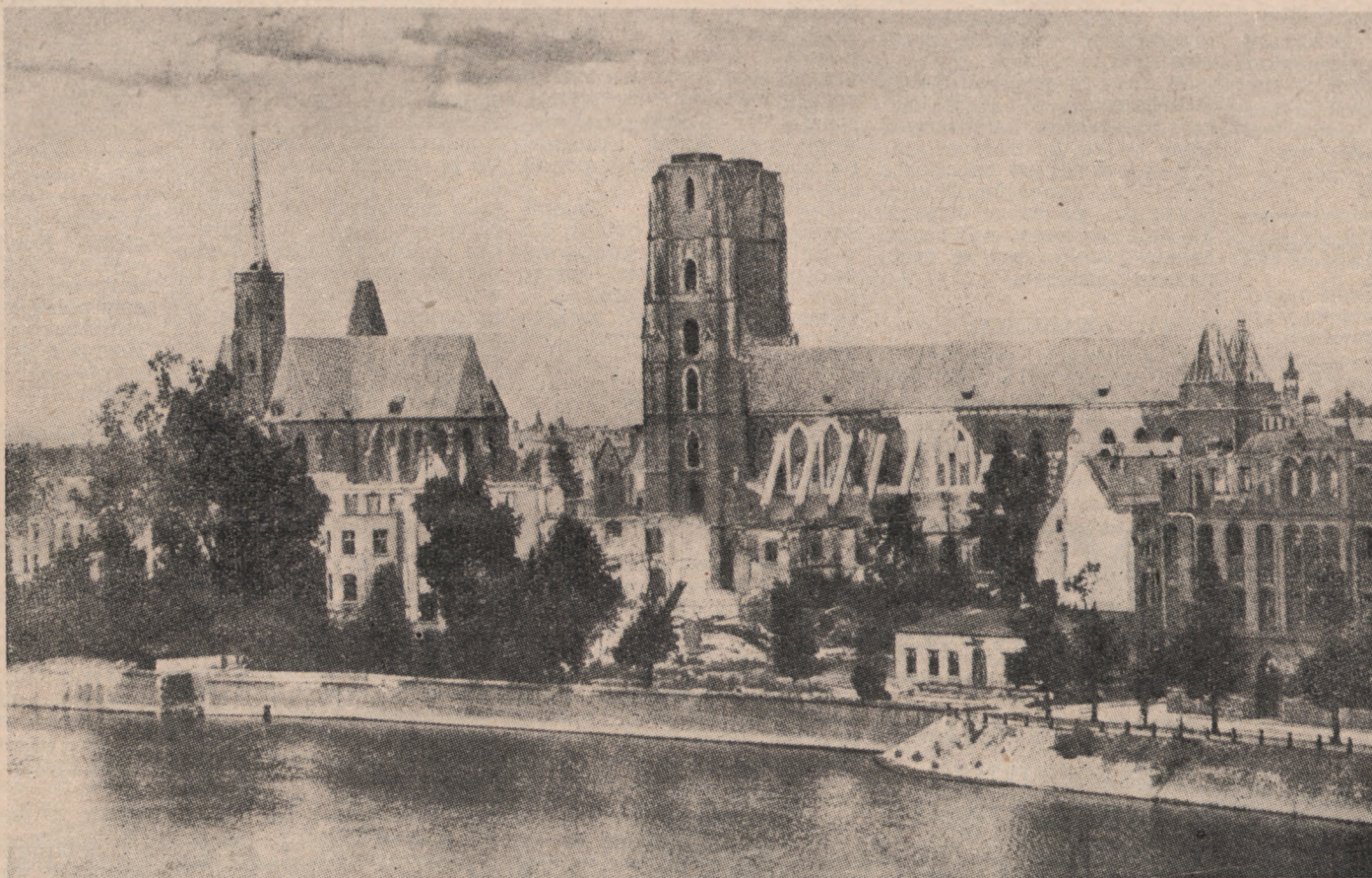
przechodzi prześladowanie, choć może po raz pierwszy spotyka się z tak wyrażonymi metodami walki. Natomiast pierwszy raz w historii walka z Kościołem w Polsce odbywa się pod obrzydliwie obłudnym hasłem walki w imię interesu Polski. Czymże Kościół temu interesowi zagraża? Czy tym, że uczy, wychowuje, tępi zło, a zachęca do czynienia dobra? Czy tym, że jest pośrednikiem w otrzymywaniu Łask Boskich przez Sakramenty święte? Czy tym może, iż uczy i nakazuje miłość ojczyzny, rodziców i dzieci, organizuje akcje charytatywne a miłosierdzie zalicza do cnót? Oczywiście to tylko jest powodem nienawiści komunizmu do Kościoła.

A politycznie czyż Kościół w Polsce mógł stać się w sprzeczności z interesami narodu? To chyba tylko jakieś nieporozumienie! Stolica Apostolska nie wchodzi z nikim w sojusze polityczne, nie nakazuje żadnych orientacji. Jedyną jej orientacją, którą podziela każdy naprawdę w Chrystusa wierzący, to przeciwstawianie się temu wszystkiemu, co do walki z Chrystusem staje.

STRASZNY BILANS

ZBOLEM serca obserwujemy wzrastające wciąż prześladowanie Kościoła w Polsce. Komunizmowa walka z religią pociągnęła już za sobą straszliwe ofiary. Na wschodnich ziemiach Polski zlikwidowano już całą hierarchię katolicką, zarówno rzymskiego, jak greckiego obrządku. W więzieniach znajduje się ponad tysiąc księży w środkowej i zachodniej Polsce. Zniszczono pracę charytatywną Kościoła. Ograniczono do minimum, albo zupełnie usunięto naukę religii w szkołach. Zlikwidowano zupełnie prasę katolicką. Wreszcie w więzieniach znalazło się

(Dokończenie na str. 2)



WROCLAW - PARYŻ DOLNEGO ŚLĄSKA

Jednym z najpiękniejszych miast Dolnego Śląska jest Wrocław. Centrum miasta — w czym przypomina Paryż — leży na wyspie pośrodku rzeki, tam też stoi katedra. Stare fortyfikacje zamieniono na bulwary obsadzone drzewami. Gmachy Wrocławia pamiętają wiek XIII, XIV i XV, kiedy miasto było prosperującym grodem handlowym pod zwierzchnictwem księcia biskupa. Mimo prześladowań niemieckich Wrocław pozostał zawsze ośrodkiem polskości, a obecnie jest żywym centrum kulturalnym, w którym rozwija się nauka i sztuka polska. Miasto wraz z okolicą posiada przemysł górniczo-hutniczy, metalowo-przetwórczy i maszynowy, włókienniczy, drzewny, elektrotechniczny oraz rolno-przetwórczy. Wrocław, położony w pradolinie Odry i na wschodnim brzegu żyznych obszarów gliny lessowej łączy harmonijnie rozmaite dziedziny gospodarki tego bogatego obszaru starej piastowskiej ziemi. Na zdjęciu widzimy wyspę tumską z katedrą i kościołem św. Krzyża we Wrocławiu.

zanotowały kilka konfliktów między władzami państwowymi, a hierarchią katolicką. Opinia jednak katolicka, mając swoje oparcie w tym wszystkim, co w narodzie jest najlepsze, pilnie strzegła katolickiego oblicza Polski; napaści na Kościół były u nas obce duchowo.

Jak katolicyzm wniósł w duchowe życie Polski najwartyściowsze pierwiastki, tak polskość wniosła do naszego katolicyzmu wiele własnych cech, i to czasem ocenianych dodatnio, jak ujemnie. Bez względu jednak na wartościowanie, kraj nasz jest niewątpliwie i szczerze katolicki. Tak widzą go nasi przyjaciele w całym świecie, tak widzą go nasi wrogowie.

TYLKO NAJEZDZCY PRZEŚLADOWALI KOŚCIOŁ

JEDYNE prześladowania Kościoła, jakie w swej tysiącletniej historii znają ziemie polskie, to prześladowanie ze strony najeźdźców i zaborców, nie ukrywających swej nienawiści

choć osłabiona, ale przecież nie złamana. Na progu odzyskanej niepodległości Bóg obdarzył Polskę szeregi wybitnych biskupów i kapłanów, jak arcybiskup Cielak, biskup Łoziński, arcybiskup Teodorowicz, kardynał Hlond, żeby wymienić najznakomitszych. Wznoszono nowe kościoły i odbudowywano dawne ku chwale Bożej. Wzrastała liczba i podnosił się poziom duchowieństwa, celowo przez zaborców krepowanego w studiach i pracy. Rosły szeregi działaczy świeckich, a powołana do życia Akcja Katolicka nadała wielki rozmach życiu katolickiemu i zdołała głęboko przeorać polską glebę duchową, zakładając najsilniejsze fundamenty pod rozwój moralny narodu.

POD OKUPACJAMI

DRUGA wojna światowa dostarczyła aż zbyt wiele dowodów, że wrogowie nasi zdają sobie w pełni sprawę z junctim, jakie zachodzi między religią i narodowością. Jednym z pierw-

cyjnych zginęli znakomici kapłani, z arcybiskupem Nowowiejskim, biskupem Wetmańskim i biskupem Kozalem w tej liczbie. Nie wydało duchowieństwo polskie odstępców! Postawa księży podczas okupacji, walki podziemnej i powstania zjednała im nowe uznanie społeczeństwa. W okupacji sowieckiej zamknięto wiele kościołów, księża znaleźli się w więzieniach i na zesłaniach. Dużo z nich zginęło z ręki morderców. Czy trzeba to jeszcze komu przypominać?

Każdy, kto stara się głębiej zrozumieć istotę narodu, zdaje sobie sprawę, iż nie może być sprzeczności między naszą wiarą i naszą narodowością. Kto zaś taki konflikt sztucznie wywołuje, kto wykonuje zamach na tysiącletnią tradycję chrześcijańskiej Polski, ten musi być jej wrogiem.

OD ROKU 1945

LOSY Polski od 1945 do chwili obecnej to są dzieje stopniowego ograniczania roli Ko-



„TATRY”



**FERDYNANDA
GOETLA**

Czytelnictwo książek na emigracji nie jest w tak opłakanym stanie, jako to się do niedawna dość powszechnie przypuszczało. Nadspodziewanie pomyślny rozwój „Biblioteki Polskiej”, około tysięczny, a czasami przekraczający tysiąc zastęp abonentów poszczególnych tomów serii powieściowej tej biblioteki wykazał, że kryzysu czytelniczego na emigracji nie ma, byleby tylko dać Polakowi na obczyźnie książkę dobrą, estetycznie wydaną i możliwie niedrogą. Jest też zrozumiałe, że największym powodzeniem cieszą się powieści.

KSIĄŻKA INNEGO TYPU

Ale prócz lektury powieściowej Polak potrzebuje od czasu do czasu książki innego typu. Takiej, która by go wprowadzała na ziemię polską, nie widzianą przeważnie od lat kilkunastu. Która by mu pozwalała przeżyć kilka chwil w tej dzielnicy kraju, gdzie się urodził, lub z którą wiąże go szczególnie silnie więzy wspomnień i pamięci. Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas postanowił zaspokoić i tę potrzebę czytelniczą Polaków za granicą i rozpoczął w tym celu wydawanie cyklu książek, poświęconych regionalizmowi polskiemu. Książki te nie mieszczą się w ramach „Biblioteki Polskiej”, stąd też nie ma na nie subskrypcji a cena ich wynosi tyle, ile kosztują poszczególne tomy „Biblioteki Polskiej” po zamknięciu subskrypcji, czyli w sprzedaży księgarskiej.

Z cyklu tego, będącego niejako biblioteką ziemi polskiej, pierwszym jest, wyszła z druku niedawno książka Ferdynanda Goetla „Tatry”. Warto, czytając jej rozdziały oraz oglądając przepiękne ilustracje, zrobić wraz z autorem krótką wycieczkę w Tatry.

„Są to góry — stwierdza autor porównując Tatry z innymi łańcuchami górskimi na świecie — rzecz można, doskonale... Krajobraz ich na ciasnej przestrzeni spleta las i łąkę, potok i staw, skalne urwisko i usypisko kamienne i śnieżne

pola... Ma odludzia da marzycieli, bliskie o krok od ścieżki, i odludzia dla zdobywców, dalekie o całodzienną walkę z urwiskiem”.

Świetne są rozdziały o Zakopanem, o powstawaniu mitu Tatr i napływie doń wielu wybitnych artystów, pisarzy, poetów, malarzy, architektów, muzyków a także rozważania o istocie góralszczyzny i duszy polskiego górala tatrzańskiego.

DZIWAJNI WIELBICIELE TATR

O dziwacznych wielbicielach Tatr pisze Goetel z humorem ale i z sentymentem i uczuciem miłości.

„Była taka czwórka przyjaciół: — czytamy — jeden profesor szkoły wyższej, drugi znany lekarz, trzeci starosta, czwarty wyższy urzędnik. Urlopy swe zaczęli solidarnie jednego dnia o godzinie 12 w południe... Nakrywano w sali hotelu „Morskiego Oka” specjalny stół i wnoszono nań z kuchni olbrzymią patelnię rydów, z bufetu zaś litrową flaszkę gorzalki. Przyjaciele witali się krótkim okrzykiem, siadali i rozpoczynali swe pierwsze tatrzańskie „sursum corda”, które przy tym stole ciągnęło się poprzez bigos, białą kiełbasę i kolejne butle do następnego ranka a później, z nie-dużymi przerwami, przez parę dni.”

Miłością również nacechowany jest stosunek autora do samych górali, gdy opisuje zbrojniczo i kłusowniczo, a następnie śmierć kilku przewodników tatrzańskich, wśród nich Klimka Bachledy i Daniela Gąsienicy.

WYCIECZKA W TATRY ZA 15/6

W całości książka Goetla jest piękną wycieczką w Tatry, jaką Polak z Anglii może odbyć za skromną cenę 15/6, tyle bowiem kosztuje wraz z przesyłką omawiana książka. Wydana na pięknym ilustracyjnym papierze, z 14 ilustracjami i 7 przerywnikami, w układzie graficznym Stanisława Gliwy, książka ta jest równocześnie i rodzajem albumu i niezwykle miłą lekturą o regionalnych bogactwach Polski. Powinien ją poznać każdy Polak, który na emigracji nie chce zatracić w pamięci obraz ludu tatrzańskiego, tak bardzo odmiennego od ludności innych dzielnic Polski, ale zarazem od wieków tak bardzo polskiego w swej duszy, tak zakochanego w swej górskiej „ślobodzie” i tak niezwykle odpornego na wszystkie próby wrogów oderwania go od Polski.

„Tatry” Ferdynanda Goetla stanowią dobre zapoczątkowanie cyklu książek, poświęconych poszczególnym dzielnicom Polski.

ZDJĘCIE I RYSUNKI Z KSIĄŻKI „TATRY”



ZAKOPANE

GAZETA NIEDZIELNA

14 czerwca 1953.

NAJWYŻSZE

PRAWO

Często spotyka się w prasie polskiej i w przemówieniach pozornie podniosłe hasło „Salus Reipublicae suprema lex” (dobro ojczyzny jest najwyższym prawem). Powiedziane jako frazes, jako zwrot retoryczny, dla okraszenia banalnego zawyczaj przemówienia, hasło to oczywiście przemija bez echa. Ale pomyślane jako zasada, zdanie to zawiera w sobie jeden z najbardziej szkodliwych postulatów. Bo cóż ono oznacza? Powiedziane innymi słowami, jest to rozgrzeszenie każdego czynu złego, każdej nawet zbrodni, byle służyła ona celowi, który sprawa uważa za dobry. Jest to zasada pogańskich władców, przejęta potem przez wszystkich wrogów chrześcijaństwa. Jest to owo słynne „cel uświęca środki”, które oszczercy chcieli przypisywać jezuitom, a które jezuiti wraz ze wszystkimi moralistami chrześcijańskimi potępiali jako niemoralne. Skąd więc pojawia się ono tu i tam w społeczeństwie polskim, uważającym siebie za katolickie? Chyba tylko płytkość wykształcenia religijnego może tłumaczyć jego używanie.

Co więcej, stosowanie zasady salus reipublicae suprema lex jest jedną z największych bolączek naszych czasów, w których obala się odwieczne, a kategoryczne prawo Boże, by tym łatwiej stosować środki niegodziwe moralnie, ale prowadzące do celu, do władzy, do zaspakajania pychy. Dzisiejszemu światu trzeba raczej właśnie przypomi-

nać o konieczności zachowywania zasad moralnych, a nie ułatwiać ich łamanie przez wyznawanie relatywizmu moralnego, przez przymykanie oczu na czyny niegodziwe, jeśli przynoszą one zysk czyniącemu. Inaczej, trzeba by uznać, że mają rację hitlerowcy, którzy dla zachowania czystości rasy mordują Polaków, Cyganów, czy Żydów. I trzeba by usprawiedliwić wszystkie zbrodnie sowiecko-komunistyczne, skoro ich naczelnym hasłem jest dobro ludu.

Światu zaś dzisiejszemu trzeba jasnych i konkretnych zasad moralnych, których najwięcej jest w Dekalogu. Tu już nie chodzi o zachowywanie prawa czysto ludzkiego, stanowionego przez ludzi i przez ludzi zmienianego, ale o oparcie samego prawa o niewzruszalną podstawę nauki chrześcijańskiej i nadanie mu przez to mocy największej, bo wiążącej w sumieniu.

Zaden cel, choćby sam w sobie najpiękniejszy, nie uświęca środków złych. Przestańmy więc używać niechrześcijańskiego, niebezpiecznego i w dodatku obojętnego hasła, starając się pozytywnie wskazać, w czym widzimy „dobro Rzeczypospolitej”.

P. J.

Z POLSKI

„DZIEŃ DZIECKA”

W systemach komunistycznych dzień 1 czerwca poświęcony jest na obchody i masówki dla dzieci w związku z obchodzonego „dniem dziecka”. Tego roku reżym warszawski przeznaczył na te masówki dwa dni: niedzielę 31 maja i poniedziałek 1 czerwca. W całym kraju odbyły się w tych dniach „tysiące zabaw i festynów”. W samej Warszawie zorganizowano 20 imprez, z centralną zabawą w parku szkolnym na Agrykole. W opanowanych przez komsomolski Związek Młodzie-

ży Polskiej drużynach harcerskich odbywały się „przyrzeczenia i ślubowania”. W celu rozpowszechnienia literatury marksistowskiej zorganizowano specjalne spotkanie z autorami książek dziecięcych i z przewodnikami pracy. (IC)

ZADANIA SATYRY KOMUNISTYCZNEJ

Reżym zwołał do Warszawy drugi ogólnopolski zjazd satyryków komunistycznych w celu poddyktowania satyrykom dyrektyw Politbiura. Podczas obrad konferencji po raz pierwszy cytowano dyrektywy Malenkowa zamiast Stalina.

Na zebraniu przemawiało 36 mówców, głównie politruków

kulturalnych i aktywistów, którzy przedstawiali w przygotowanych odczytach poszczególne fazy „socjalizowania satyryki polskiej”. Na ada wykażała, że Moskwa życzy sobie natychmiastowej reorganizacji satyry w Polsce i użycia jej do sowietyzacji narodu polskiego. Satyrycy reżymowi urządzili pokaz samokrytyki, a aktywiści odczytali dyrektywę reżymowe. (IC)

TEMATY MATURALNE

W dniu 21 maja br., odbywały się pisemne egzaminy maturalne z języka polskiego we wszystkich szkołach średnich ogólnokształcących oraz zakładach kształcenia nauczycieli w

Polisce. W szkołach ogólnokształcących w całym kraju podano młodzieży trzy jednolite tematy, mocno zabarwione marksizmem, a mianowicie:

1. „Postępowy i patriotyczny charakter twórczości Jana Kochanowskiego”.

2. „Walka narodu polskiego o socjalizm i pokój w poezji Władysława Broniewskiego”.

3. „Jak rozwinąć myśl Bolesława Bieruta: — Najważniejszym czynnikiem siły i potęgi naszego państwa ludowego jest zwartość naszego narodu, zwartość Frontu Narodowego, gorący patriotyzm mas i jak najaktywniejszy udział w rządzeniu państwem”.

(IC)

